Siedmiokilometrowa kolejka do przejścia granicznego w Boguszowicach

Data publikacji: 9.05.2003 0:00

brak zdjęcia

Kilkaset tirów stało wczoraj w ogromnej kolejce do przejścia granicznego w Cieszynie-Boguszowicach. Czesi obchodzili w czwartek Dzień Wyzwolenia od Faszyzmu i przez 22 godziny nie odprawiali samochodów ważących powyżej 3,5 tony. Przez granicę przejeżdżały tylko żywe zwierzęta i łatwo psujące się artykuły.

- Nie mam nic przeciwko świętom, ale jedna toaleta z bieżącą wodą przydałaby się przed największym przejściem granicznym na południu Polski - drwił sobie Miro ze Słowenii.

Kolejka zaczęła się ustawiać o północy ze środy na czwartek. To właśnie o tej godzinie Czesi przestali odprawiać tiry.

- Myślałem, że zdążę wjechać, ale zostałem za szlabanem i kwitnę już piętnastą godzinę - denerwuje się Czech Milan, który wiezie meble z Kaczyc do Usti nad Łabą. Jego rodak Jirzi psioczy jeszcze bardziej. W ogonku stoi już równe 24 godziny.

- Traktują nas nie jak ludzi, a jak zwierzęta. Żar się z nieba leje, a tu ani jednej toalety, ani jednego sklepu. Za potrzebą w krzaki trzeba gonić - denerwuje się kierowca z Pragi.

W kolejce każdy radzi sobie jak umie. Bogdan, który jedzie z towarem z Bielska do Wiednia, słucha muzyki z walkmana i czyta książkę "Gorliwi kaci Hitlera". Co bardziej zapobiegliwi mają ze sobą soki, piwo, a nawet wódkę, grille i leżaki.

- Takie rzeczy trzeba ze sobą mieć. Nigdy nie wiadomo, co się człowiekowi po drodze przytrafi - śmieje się Simeonidis, Grek z Aten. Właśnie gotuje gulasz. Dwa kilometry od jego tira rozłożyli się Węgrzy. Między ciężarówkami smażą kiełbaski i opalają się. Ale też psioczą. Jak wszyscy w kolejce, która ma ponad 7 kilometrów i co chwila robi się dłuższa.

- Cały tydzień jestem bez kąpieli i bieżącej wody. Śmierdzę, że zasnąć nie mogę. Wszystko mnie już swędzi - narzeka Romek z Poznania. W ogonku stoi 23 godziny. Kolejka ruszyła się dopiero o 22.00, ale rozładowana zostanie najwcześniej w sobotę.

- Sytuacja powtarza się co roku - mówi Elżbieta Gowin, rzeczniczka prasowa cieszyńskiej Izby Celnej. - Przewoźnicy mają kalendarze i wiedzą, kiedy w jakim kraju jest święto. Mimo to wypuszczają kierowców w trasę i sami im szkodzą. My jesteśmy przygotowani na odprawienie większej liczby samochodów niż zwykle. Wzmocniliśmy obsadę, żeby odprawy szybciej szły, ale niestety cudów nie można się spodziewać. Przejście w Boguszowicach nie jest z gumy.